

Agata Czarnecka

Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń

Pojęcie prawa w nowej teorii prawa naturalnego*

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/SIT.2014.003>

XX-wieczna filozofia prawa ześrodkowana była wokół, przypuszczalnie, najgłośniejszego sporu, jaki miał kiedykolwiek miejsce w jej ramach – sporu pomiędzy zwolennikami propozycji teoretycznych nazywanych zbiorczo pozytywizmem prawniczym a – sytuującymi się wobec nich w opozycji – szkołami prawnonaturalnymi. W przeciwieństwie do pozytywizmu, mającego faktycznie niezbyt długą historię, nurty związane z szeroko pojętym prawem naturalnym legitymują się znacznie dłuższą tradycją. I choć zasadniczo uznaje się, że spór ten należy już do przeszłości, wydaje się, iż jego efektem jest znaczne zbliżenie stanowisk po obu stronach. Z jednej bowiem strony mamy do czynienia z różnorodnymi wariacjami, którym przydaje się miana pozytywistycznych, choć od swoich poprzedniczek różni je tyle, że odmienności te czynią ich status wysoce wątpliwym¹, z drugiej z kolei, również część nurtów prawnonaturalnych rozmyło, a być może nawet utraciło swoją dotychczasową tożsamość. W niniejszym tekście chciałabym zająć się koncepcją prawa jednego z takich właśnie nurtów.

* Autorka uzyskała środki finansowe na przygotowanie rozprawy doktorskiej z Narodowego Centrum Nauki w ramach finansowania stypendium doktorskiego na podstawie decyzji numer DEC-2013/08/T/HS5/00489.

¹ Zob. L. Morawski, „Twardy”, „miękki” i martwy pozytywizm, „Ius et Lex” 2003, nr 1, s. 321 i n.

Nowa teoria prawa naturalnego – bo o niej będzie tu mowa – to nurt anglosaskiej jurysprudencji tworzony przez badaczy pozostających pod wpływem amerykańskiego filozofa Germaina Griseza. Jakkolwiek cała szkoła ma znacznie szerszy wymiar, przedmiotem mojego zainteresowania jest jedynie ta część jej refleksji, którą tradycyjnie zajmowała się filozofia czy teoria prawa. Przyjrzę się temu, jak prawo rozumieją przedstawiciele nowej teorii prawa naturalnego i z jakiego narzędzia korzystają, by je zdefiniować. Nie powinno przy tym dziwić, że będzie to koncepcja w pewnej mierze odpowiadająca wymogom nawet tradycyjnego i „twardego” pozytywizmu. Można zaryzykować stwierdzenie, iż koncepcja przedstawicieli nowej teorii prawa naturalnego odpowiada rodowodowi intelektualnemu jego dwóch najważniejszych przedstawicieli. Zarówno John Finnis, jak i jego młodszy kolega – Robert P. George – odebrali dużą część swego wykształcenia od nauczycieli o poglądach bardzo odległych od prawnonaturalnych. Ten pierwszy był uczniem Huberta Harta, drugi zaś odbierał nauki m.in. od Josepha Raza. Efekty terminowania u tych autorów zdają się pobrzmiewać w pismach autorów związanych ze szkołą.

Wyobraźmy sobie sąd, który orzeka karę kilkuletniego bezwzględnie pozbawienia wolności wobec bezspornego sprawcy wypadku komunikacyjnego, będącego pod wpływem alkoholu w momencie popełnienia czynu, w którym zginęło pięcioro dzieci – kara ta jest sprawiedliwa. Orzeka tę samą karę wobec sprawcy podobnego wypadku, który jednak był trzeźwy, a czyn popełnił, nie przekraczając dozwolonej prędkości i przy bardzo słabej widoczności, znacznie utrudnionej przez padający tego dnia deszcz – kara w odczuciu większości osób zbyt surowa, ale ciągle sprawiedliwa. Wreszcie zaś ten sam sąd, ten sam efekt czynu – ginie pięcioro dzieci, ale jest to pięcioro dzieci sprawcy, który potrafił je, spiesząc się do szpitala z chorą matką. Jeśli sąd wymierzyłby taką samą karę jak poprzednim sprawcom, uchodziłaby ona już zapewne za jawnie niesprawiedliwą. Dyskusja jednak o tym, jaka kara jest sprawiedliwa, a jaka nie, nie różniłaby się z pewnością od przeciętnej dyskusji udającej dysputę filozoficzną, mającej na celu ustalenie zakresu nazwy „taboret”. Czy taboret z dwiema nogami to jeszcze taboret? A z jedną? A samo siedzisko pozbawione nóg? O ile jednak niedookreśloność

języka potocznego nie jest cechą doskwierającą, a jej skutki mogą być błahe, o tyle niedookreśloność w języku prawnym i prawniczym może mieć konsekwencje dużo dalej idące. Jest to cecha wynikająca z tego, co Hart nazywa otwartością języka. „Niepewność w obszarach granicznych to cena, jaką płaci się za użycie ogólnych terminów porządkujących w każdej formie komunikowania o faktach”². Można by powiedzieć, że potrzeba ścisłej demarkacji pojęć jest tym większa, im głębiej posuwamy się w cień semantyczny.

Po to właśnie – by doprecyzować pojęcia z zakresu nauki prawa – John Finnis, a za nim także inni przedstawiciele nowej teorii prawa naturalnego³, sięgnął po narzędzie ograniczania znaczenia pojęć wypracowane przez Arystotelesa. „Z tego wynika, że muszą istnieć trzy postacie przyjaźni i że nie wszystkie one dadzą się sprowadzić do jednej, ani jako postacie nie należą do jednego rodzaju, ani nie zachodzi pomiędzy nimi tylko podobieństwo w nazwie. Bo te postacie zostały nazwane z uwagi na jedynie określony rodzaj przyjaźni, który jest pierwszy. To jest tak, jak z użyciem terminu *lekarski*. Bo terminu *lekarski* używa się i do duszy, i do ciała, i do instrumentu, i do pracy, ale właściwy sens odnosi się do tego, co pierwsze. A pierwsze jest to, czego definicja tkwi w nas. Dla przykładu: instrument lekarski to ten, którym posługuje się lekarz, podczas gdy w definicji lekarza nie mieści się definicja instrumentu. Wobec tego wszędzie poszukuje się tego, co pierwsze”⁴. To, co Arystoteles opisuje jako pierwsze, Finnis nazywa przypadkiem głównym. Każde pojęcie ma przypadek główny, oddający bardzo precyzyjnie jego właściwe znaczenie, ale obok niego istnieje cały szereg przypadków podobnych, stanowiących być może desygnat pojęcia, ale nie zawsze w sposób oczywisty – te przypadki nazywane są drugorzędnymi, *secundumquid*. Jako przykład niech posłużą przypadki omawiane przez australijskiego autora, a więc rządy konstytucyjne. Istnieje

² H.L.A. Hart, *Pojęcie prawa*, Warszawa 1998, s. 176.

³ Zob. R. P. George, *One Hundred Years of Legal Philosophy*, w: *One Hundred Years of Philosophy*, red. B.J. Shanley, Washington 2001, s. 92.

⁴ Arystoteles, *Etyka eudemejska*, 1236a, Warszawa 1996 – do tego fragmentu odsyła J. Finnis, *Prawo naturalne i uprawnienia naturalne*, Warszawa 2001, s. 16.

cały szereg rządów konstytucyjnych we właściwym tego słowa znaczeniu, a więc przypadków głównych, czy też – jak powiedziałyby Arystoteles – pierwszych. Oprócz nich istnieją twory takie jak Niemcy hitlerowskie, które faktycznie są rządami konstytucyjnymi, ale fakt ten stoi w sprzeczności z powszechnym poczuciem tego, jak takie rządy powinny wyglądać⁵. Zatem rozważanie na temat tego, czym dokładnie dla przedstawicieli nowej teorii prawa naturalnego jest prawo, jest właśnie rozważaniem na temat tego, co jest przypadkiem głównym prawa, co jednocześnie oznacza akceptację istnienia przypadków rozmytych, aberracyjnych czy zdegenerowanych, którym nie można zupełnie odbierać przymiotu bycia prawem, a które są po prostu *secundumquid*.

Należy, w moim przekonaniu, podnieść dwie uwagi w odniesieniu do opisanego metody. Pierwsza jest natury ogólnej i dotyczy nie tylko tej jednej kwestii, ale także innych metod czy technik interpretacyjnych używanych przez przedstawicieli nowej teorii prawa naturalnego. Posługują się oni narzędziami pochodzącymi wprost z klasycznych prac – czy Arystotelesa, czy św. Tomasza z Akwinu, przechodząc milcząco nad tym, jak z danym elementem twórczości tych autorów obeszła się późniejsza krytyka. Widać ten zabieg wyraźnie właśnie przy okazji omawianego zagadnienia. Finnis wspomina, że dokładnie tej samej techniki używa Joseph Raz⁶, napomyka także o tym, że również Hart odrzucił wcześniejsze pomysły definiowania pojęć przez poszukiwanie dla nich wspólnego mianownika. Finnis wskazuje, że to, co różni jego metodę od tej, którą przyjął też Joseph Raz, to „[...] zmiana czysto pojęciowa i zastąpienie określenia „przypadek typowy” określeniem „przypadek główny”, które jego zdaniem lepiej ma oddawać istotę rzeczy.” Jest to oczywiście zmiana wyłącznie kosmetyczna i nic nieznacząca. Finnis zdaje się zupełnie ignorować w tym względzie jakiegokolwiek wcześniejsze osiągnięcia prawoznawstwa, dla którego zmagania z próbą zdefiniowania tego, czym jest prawo, nie są przecież niczym nowym. Co więcej, widać, że australijski autor jest niejako rozdarty

⁵ J. Finnis, *Prawo naturalne*, s. 16 i n.

⁶ J. Raz, *Practical Reason and Norms*, London 1975, s. 150, cyt. za: *ibidem*, s. 17.

pomiędzy afiliacją, z którą sam się identyfikuje, a którą wyraża tytuł jego dzieła – a więc prawem naturalnym, a brzemieniem wykształcenia, jakie odebrał w szkole Harta. Przez to, jak mniemam, ignoruje on w dużym stopniu uwagi samego Harta na ten sam temat. A w moim przekonaniu nie różnią się one od siebie w jakimś znacznym stopniu. Hart pisze wszak w swoim *Pojęciu prawa*, że poszukiwanie dla „wszystkich przypadków podpadających pod termin ogólny [...] wspólnej charakterystyki”⁷ nie jest koniecznym efektywnym sposobem definiowania pojęć. Dopuszcza on przypadki desygnatów danego pojęcia, które podzielają jedynie nieliczne z jego cech i nie zawsze są to cechy pierwszorzędne.

Druga uwaga odnośnie do opisanego tu narzędzia dotyczy jego faktycznej użyteczności. Definiowanie pojęcia przez wskazanie jego przypadku głównego, zakłada – rzecz oczywista – istnienie wspomnianych powyżej przypadków o charakterze drugorzędnym. Z założenia ma to służyć usunięciu cienia semantycznego w wyniku rozszerzenia granic danego pojęcia także na przypadki mniej oczywiste i nieco odleglejsze od samego jego centrum. Czy jednak faktycznie tak jest? W moim przekonaniu nie. Jest to zabieg, który jedynie ów cień semantyczny przesuwają. Przyjmujemy dzięki niemu w poczet pojęcia „rządy konstytucyjne” także kilka przypadków wątpliwych, jednak nie oznacza to, że jesteśmy w stanie wyznaczyć jakiegokolwiek twarde i zamykające je granice. Narzędzie to jedynie rozmywa znaczenie pojęć, poszerza zakres nazw, ale tak naprawdę nie czyni ich przez to bardziej ostrymi. Zwiększa liczbę przypadków podpadających pod dane pojęcie, ale wciąż nie pozwala powiedzieć z całą pewnością, kiedy należałoby takich zabiegów zaprzestać, innymi słowy, w którym momencie nadużywamy danego pojęcia, przypisując mu desygnat zbyt od niego odległy. Pokażę to poniżej na przykładzie definicji prawa.

Zasadniczym elementem definicji prawa, akceptowanej przez przedstawicieli nowej teorii prawa naturalnego, jest dobro wspólne. Jest ono wartością podstawową, nieredukowalną jedynie do służebnej wobec dobra i powodzenia jednostki, ale autoteliczną, ważną ze

⁷ H.L.A. Hart, *Pojęcie prawa*, s. 30 i n.

względu na samą siebie. Prawo jest po prostu jednym z instrumentów koordynacyjnych wspólnoty. Definicja prawa, jaką konstruuje John Finnis, mówi o tym, iż termin ten „miał się przede wszystkim odnosić do norm, które zgodnie z regulatywnymi normami prawnymi zostały stworzone przez określoną i skutecznie działającą władzę (która zwykle sama jest pewną instytucją ustanowioną przez normy prawne) wspólnoty zupełnej i które zostały podparte sankcjami zgodnymi z określonymi przez normy prawne postanowieniami instytucji sądowniczych; ów zespół norm i instytucji musi być jednocześnie nastawiony na to, by dla dobra wspólnego tej wspólnoty rozumnie rozstrzygać każdy z jej problemów koordynacyjnych (oraz potwierdzać, dopuszczać, precyzować bądź odrzucać rozwiązania koordynacyjne proponowane przez wszelkie inne instytucje bądź źródła norm) według jakiejś metody czy formy, która sama została dostrojona do tego dobra wspólnego dzięki pewnym cechom, minimalizacji arbitralności oraz podtrzymywaniu wzajemności pomiędzy osobami podlegającymi prawu zarówno w ich wzajemnych stosunkach, jak i w relacjach z prawowitymi władzami”⁸. Właściwie ta definicja powinna stać się wskazówką wyjaśniającą źródło problemów nowej teorii prawa naturalnego z utrzymaniem swego prawnonaturalnego statusu. Gdyby porównać pierwszą część przytoczonej definicji z klasyczną pozytywistyczną definicją Johna Austina czy Harta, to okazałoby się, że porównanie to nie jest tak bardzo bezzasadne. Finnis definiuje prawo jako prawo pozytywne uchwalone zgodnie z przyjętymi regułami uchwalania prawa przez władzę – również powołaną w zgodzie z obowiązującymi procedurami. Prawo takie, winno być obwarowane sankcjami nakładanymi przez organy sądowe w odpowiednich procedurach. Właściwie można by tę część przytoczonej definicji ustawić w jednym rzędzie z definicjami pozytywistycznymi, mówiącymi o rozkazach władzy państwowej i sankcjach przymusu. Dużo bardziej problematyczna, bo dużo bardziej ogólna jest druga część tej definicji, mówiąca tak naprawdę o tym, jaki jest cel prawa i do czego jest ono potrzebne danej wspólnoty. Finnis wskazuje, iż prawo – a więc zespół norm,

⁸ J. Finnis, *Prawo naturalne*, s. 310–311.

dla którego warunki wyznaczył w pierwszej części definicji – powinno być skonstruowane w taki sposób, by radziło sobie z rozstrzyganiem wszelkich problemów koordynacyjnych wspólnoty. Oznacza to, że ów zespół norm powinien mieć charakter interwencyjny, a więc wchodzić w grę wtedy, gdy taki problem się pojawi – jak np. gdy jeden z członków wspólnoty występuje przeciwko jej dobru na skutek złamania obowiązujących reguł. Dodatkowo prawo ma być także instrumentem służącym do regulowania rozwiązań koordynacyjnych pochodzących ze źródeł pozaprawnych. Forma, w jakiej ma ono spełniać swe zadanie, powinna zostać dostosowana do danej wspólnoty – co samo w sobie wydaje się wynikać z wcześniejszej części definicji, skoro warunkiem koniecznym tworzenia prawa jest uprzednie funkcjonowanie odpowiednich, powołanych w zgodzie z ustalonymi procedurami instytucji, których zadaniem jest właśnie stanowienie, w sposób również przyjęty uprzednio, prawa. Przytoczona definicja podkreśla także wielopłaszczyznowość koordynacyjnej roli prawa, wskazując, iż odnosi się ono do wszelkich stosunków społecznych w ramach wspólnoty.

Jest oczywiste, że próba przyłożenia do szeregu systemów prawnych klasycznej definicji równościowej przez wskazanie nadrzędnego gatunku i różnicy, jak twierdzi Finnis, wyrzuciłaby poza nawias prawa szereg zjawisk społecznych czy systemów mających jednak nawet intuicyjnie walor bycia prawem (jak w przykładzie australijskiego autora, gdy przytacza on nazistowskie Niemcy jako egzemplifikację rządów konstytucyjnych, choć nie ich przypadek główny, rzecz jasna). Wspomniałam jednak, że w moim przekonaniu narzędzie definicyjne używane przez omawiany tu nurt ma w pewnym sensie dokładnie odwrotną wadę – pozwala włączyć w poczet desygnatów danej nazwy, nieskończenie wprost, wiele zjawisk podzielających w przypadku głównym jedynie niektóre cechy.

Przytoczona definicja prawa zachowuje swój sens także np. w odniesieniu do przepisów czysto technicznych, czy też do wszelkich przepisów uchwalonych w zgodzie z obowiązującymi procedurami przez powołane do tego organy i w celu rozstrzygania problemów koordynacyjnych wspólnoty. Prawo spełniające te warunki jest oczywiście przypadkiem głównym prawa. Są nim także przypadki drugorzędne, jak właśnie sytuacje, w których np. przepisy nie są

obwarowane sankcją za ich nieprzestrzeżenie, gdy służą one partykularnym celom niezwiązanym ze wspólnotą, czy też uchwalone są z pominięciem wyznaczonych przepisami prawa procedury etc. Można takie przykłady mnożyć. Pojawia się pytanie, które wypada przy tej okazji zadać i które stanowi uszczegółowienie tego, o czym pisałam już wyżej. A mianowicie, co z przypadkiem, który pokrywa się z powyższą definicją jedynie marginalnie? Mówiąc inaczej: w którym momencie wedle przytoczonej definicji kończy się zakres pojęcia „prawo”? Czym jest choćby zwyczaj prawa międzynarodowego, gdyby próbować wpisać go w ramy tej definicji? Albo czym byłby skrajny i wymagany przykład normy właściwie w całości niezgodnej z przytoczoną definicją, a więc niezgodnej z regulatywnymi normami prawnymi, niepodpartej sankcjami instytucji sądowiczych, nienastawionej na rozumne rozstrzygnięcie problemów koordynacyjnych wspólnoty w imię dobra wspólnego czy podtrzymywanie wzajemności, niepozbawionej arbitralności, ale uchwalonej przez określoną i skuteczną władzę? Skoro, jak pisze Finnis, jego definicja i narzędzie wyznaczania przypadku głównego danego pojęcia i przypadków *secundumquid* pozwalają włączyć w poczet desygnatów prawa szereg norm dotychczas wątpliwych, to należy zapytać: jak daleko te wątpliwości dają się rozciągać? Czy tylko jeden punkt zbieżny, choćby o ułamkowym znaczeniu, z przypadkiem głównym ciągle daje nam pewność, że mamy do czynienia z prawem? A jeśli tak i jeśli zewnętrzną granicą definicji jest przypadek, który zupełnie nie koresponduje z żadnym elementem przytoczonej definicji, to czy aby nie mamy do czynienia z sytuacją, w której dostajemy zwyczajną definicję opisową pojęcia poszerzoną o uwagę, iż desygnat musi po prostu odpowiadać przynajmniej jednej z charakterystyk?

Opisaną tu koncepcję prawa można rozważyć w odniesieniu do jego funkcji, by wskazać na jedną z jej cech niepodnoszonych w literaturze sekundarnej, a – jak sądzę – godną uwagi. Chciałabym odwołać się do zagadnienia funkcji prawa, by wskazać na pewną dysfunkcję tej koncepcji. Joseph Raz, którego koncepcję obowiązywania prawa porównywano wielokrotnie z nową teorią prawa naturalnego⁹,

⁹ Zob. np.: R. Gavinson, *Natural Law, Positivism, and the Limits of Jurisprudence: a Modern Round*, „The Yale Law Journal” 1982, vol. 91, no. 6,

przedstawił w jednym ze swoich tekstów¹⁰ dość syntetyczne zestawienie możliwych funkcji prawa, podnosząc przy tym – skądinąd słusznie – że jest to teren, któremu teoria czy filozofia prawa nie poświęca należytej uwagi. Raz wskazuje więc na istnienie przynajmniej dwóch zasadniczych grup funkcji o charakterze normatywnych oraz całej grupy funkcji społecznych. Te pierwsze wynikają z samej istoty prawa, jako systemu o właściwie normatywnym charakterze, te drugie są zazwyczaj z nimi połączone¹¹. Ponieważ nie jest to najważniejsze dla niniejszego wywodu, pozostaną jedynie przy tym, iż prawo – zdaniem Raza – koordynuje zachowania, jest pewną wskazówką w kwestii tego, jak działać, i robi to przez określenie sankcji, co czyni ewentualne konsekwencje działania bardzo istotnym elementem funkcji prawa¹². Jednocześnie zaś mamy do czynienia z dużą grupą funkcji społecznych, np. bycia narzędziem dla umów prywatnych czy rozwiązywania nieuregulowanych sporów¹³. W każdym wypadku prawo pełni szereg funkcji o charakterze koordynującym zachowanie ludzi, jednak pozostawiając pewną przestrzeń dla innych systemów normatywnych, co wywnioskować można z faktu, iż Raz odwołuje się do porządku prawnego, jako swego rodzaju zabezpieczenia w sytuacji, gdy w grę nie wchodzi inny, a więc pozaprawny sposób regulowania zachowania czy rozwiązywania danego konfliktu. Zatem ma ono funkcję społeczną w odniesieniu do nierozwiązanych czy nieuregulowanych konfliktów, gdy chodzi o redystrybucję dóbr, której nie dokonano w inny sposób itd. Nawet zdroworozsądkowo wydaje się to rozwiązaniem

s. 1250–1285; L. Batnitzky, *A Seamless Web? John Finnis and Joseph Raz on Practical Reason and the Obligation to Obey the Law*, „Oxford Journal of Legal Studies” 1995, vol. 15, no. 2, s. 153–175.

¹⁰ Chodzi o tekst *Funkcje prawa*, który w języku polskim ukazał się w tomie *Autorytet prawa*, ponieważ jednak jest to wersja pozbawiona pierwszej części, w której autor systematyzuje normatywne funkcje prawa, w niniejszym tekście powołuję się na pierwodruk artykułu, który ukazał się w innym miejscu. J. Raz, *Autorytet prawa*, Warszawa 2000, s. 163–179; idem, *On the Functions of Law*, w: *Oxford Essays in Jurisprudence*, red. A.W.B. Simpson, Oxford 1973, s. 278–305.

¹¹ Idem, *On the Functions*, s. 280.

¹² Ibidem, s. 283.

¹³ Ibidem, s. 298.

ślusznym, to znaczy prawo jest systemem normatywnym jednym z wielu i choć pewnie najbardziej skoordynowanym i sformalizowanym, to jednak niejedynym. Student pierwszego roku prawa na pytanie o porządki normatywne, w ramach których się porusza, wymienia, bez szczególnego wysiłku, przynajmniej kilka z nich, jak choćby moralność, obyczajowość czy religię. Czy tę wielość bierze pod uwagę w swojej koncepcji nowa teoria prawa naturalnego? Można by oczywiście odpowiedzieć na to pytanie twierdząco, wszak omawiani tu autorzy, podkreślając swoją prawnonaturalną proveniencję, odwołują się często do zasad moralnych, a jeśli brać pod uwagę całość ich twórczości, to również do norm religijnych. A jednak wydaje się, że przytoczona tu przeze mnie koncepcja prawa gubi pozostałe porządki normatywne. Nie dlatego, że przeczy ich istnieniu, ale dlatego, że je pochłania, zawiera w sobie. Opisanie prawa w sposób skrajnie szeroki i założenie, że jest nim, w mniejszym lub większym stopniu, każde zjawisko społeczne, które pokrywa się z tą koncepcją w choćby w pewnym stopniu, powoduje, że prawem staje się właściwie absolutnie każde zjawisko społeczne, które spełnia choćby jedną z funkcji zbliżonych do niego. Bo jeśli do bycia przypadkiem prawa *secundumquid* wystarczające jest spełnienie pewnych minimalnych warunków, to pozaprawny system normatywny regulujący w jakiś sposób problemy koordynacyjne wspólnoty staje się prawem. Oczywiście brzmi to cokolwiek heretycko i nie sądzę też, by sam Finnis uważał, że wszystko jest prawem – ale dokładnie taki wniosek należałoby z jego definicji wysnuć. Nic w jego rozważaniach ani w tekstach innych przedstawicieli nowej teorii prawa naturalnego nie wskazuje na to, że prawo jest systemem totalnym, wszechogarniającym i obejmującym swym zakresem całość życia ludzkiego i wszelkie jego przejawy. W gruncie rzeczy jest dokładnie odwrotnie. Zatem wydaje się, że przyczyną, dla której taka hiperbola jest możliwa, jest fakt, iż narzędzie immanentne dla zakreślenia zakresu pojęcia, do którego odwołują się przedstawiciele nowej teorii prawa naturalnego, jest najzwyczajniej w świecie ułomne i dopuszcza możliwość nadużywania go na szereg możliwych do pomyślenia sposobów. Tym samym czyniąc prawem, wedle opisywanych tu autorów, możliwą zabawę w eksperymenty myślowe typu: co jeszcze mogłoby być.

Aby precyzyjnie wskazać rodowód stanowiska Finnis'a w kwestii tego, czym jest prawo, należy przywrócić się temu, co na ten temat pisał św. Tomasz z Akwinu, z filozofii którego czerpią przedstawiciele nowej teorii prawa naturalnego. Z tekstu zagadnienia 19 *Summy teologicznej* można dość precyzyjnie zrekonstruować to, czym dla św. Tomasza miało być prawo. Definiuje on je zwięźle jako „jakąś normę i miarę ludzkiego postępowania”. Jest to taka norma i miara, która sprawia, że człowiek dzięki niej wie, że powinien się w jakiś sposób zachować, albo – odwrotnie – od jakiegoś zachowania powstrzymać. Szybko wskazuje jednak Akwinata na to, co stanowi taką normę i miarę postępowania – a jest nią rozum. Ten sam rozum, który stanowi źródło wszelkiego działania. Takie postawienie sprawy pozwala też potwierdzić po raz kolejny analogiczność rozumowań podejmowanych w ramach prawa i każdego innego rozumowania o charakterze praktycznym. I oznacza to też, że prawo ma swe źródło w samym początku ludzkiego działania, a ludzkie działanie ma zawsze jakiś konkretny cel, pierwszym zaś początkiem jest cel, który jest celem ostatecznym – szczęśliwość. Zatem i prawo ma na celu owo szczęście, a ponieważ – jak dowodzi za Arystotelesem św. Tomasz – człowiek nie jest bytem odrębnym, ale częścią pewnej całości, pewnej wspólnoty, to celem prawa jest właśnie szczęście owej wspólnoty, a więc to, co można by, podobnie jak John Finnis, nazwać dobrem wspólnym. Zatem „prawo przede wszystkim i głównie ma na celu dobro wspólne” i jest dla tego dobra ustanawiane czy to przez samą wspólnotę, czy przez specjalnie powołaną do tego celu instytucję. Ostatecznie bowiem staje się prawo wytyczną rozumu tej osoby, która w aktualnym momencie sprawuje władzę nad swoimi poddanymi. W ostatnim punkcie Akwinata wskazuje, iż aby prawo było poprawne, musi zostać podane do publicznej wiadomości, a więc ogłoszone¹⁴.

Jeśli podjąć się przyrównania do siebie tych dwóch prób zakreslenia tego, czym właściwie jest prawo, okazuje się, że obydwie wskazują na taki sam cel – to, co św. Tomasz nazywa szczęściem

¹⁴ Św. Tomasz, *Summa teologiczna*, I-II, kw. 90, art. 1–4; kw. 92, art. 1. Por. uwagi na temat tych zagadnień w: J. Finnis, *Aquinas. Moral, Political, and Legal Theory*, Oxford 1998, s. 255–258.

wspólnoty, jest po prostu u Finna odwołaniem do jak najpełniejszej regulacji umożliwiającej realizację dobra wspólnego. Zdaniem przedstawicieli nowej teorii prawa naturalnego wspólnota nie jest jedynie nieskoordynowaną grupą ludzi przypadkowo zamieszkujących dane terytorium w tym samym czasie, ale raczej pewną całością i z tego tytułu wartością samą w sobie. W tym zresztą przejawia się opozycja nowej teorii prawa naturalnego wobec indywidualistycznego liberalizmu, podziela on stanowisko w tej kwestii z innymi nurtami wobec liberalizmu alternatywnymi, jak republikanizm czy komunitaryzm. Skoro wspólnota ma takie znaczenie, to czyni to prawo nie tylko narzędziem o charakterze interwencyjnym, który działa wtedy, gdy naruszony zostanie ustalony uprzednio porządek, ale narzędziem mającym charakter koordynacyjny i udoskonalający obywateli. Można przedsmaku tych podważających czy też korygujących liberalizm poglądów doszukiwać się już wcześniej, w głośnym sporze Harta¹⁵ z lordem Patrickiem Devlinem¹⁶, dotyczącym właśnie tego, czy prawo winno być instrumentem egzekwowania pewnych przekonań moralnych¹⁷.

Obywatele w życiu prywatnym dokonują pewnych wyborów, decydując ostatecznie o tym, jak ma wyglądać ich życie. Dokładnie to samo, zdaniem przedstawicieli nowej teorii prawa naturalnego, dotyczy wspólnot jako całości. W przypadku małych wspólnot decyzje podejmowane są przez jej członków wspólnie. Dogadują się oni co do celów i sposobu ich realizacji. Co oczywiste, nie jest to możliwe w przypadku wspólnoty państwowej. Ponieważ jednak także ona wymaga podejmowania pewnych decyzji czy dokonywania wyborów, mających bezpośrednie przełożenie na życie ich obywateli, to wspólnota państwowa wymaga oczywiście władzy politycznej. Władzy służebnej względem tej wspólnoty i rządzącej z uwzględnieniem i na rzecz dobra wspólnego¹⁸. Instrumentem, jakim posługuje się

¹⁵ Zob. H.L.A. Hart, *Law, Liberty and Morality*, London 1963.

¹⁶ Zob. P. Devlin, *The Enforcement of Morals*, „Proceedings of the British Academy” 1959, no. 45; idem, *The Enforcement of Morals*, Oxford 1965.

¹⁷ L. Morawski, *Główne problem współczesnej filozofii prawa. Prawo w toku przemian*, Warszawa 2005, s. 169.

¹⁸ R.P. George, *Natural Law and Positive Law*, w: *The Autonomy of Law. Essays on Legal Positivism*, red. R.P. George, Oxford 2005, s. 327.

władza w stosunku do obywatela, jest, rzecz jasna, prawo. Prawo w pismach przedstawicieli nowej teorii prawa naturalnego ma silnie rozwinięty walor pedagogiczny. Należy jednak również od razu zastrzec, jak wygląda – w oczach samych przedstawicieli nowej teorii prawa naturalnego – rozłożenie akcentów w tej kwestii. Co właściwie jest przedmiotem ich pierwszorzędного zainteresowania? Nie jest nim władza jako taka ani też sposób, w jaki władza ta wpływa na kształtowanie postaw moralnych swoich obywateli. W pierwszej kolejności, przedmiotem zainteresowania nowej teorii pozostaje zawsze rozumność praktyczna, a więc sposób, w jaki obywatele podejmują decyzje bez odwołania do jakiegokolwiek władzy państwowej¹⁹.

Omawiani tu autorzy podkreślają, że dystynkcja, hołubiona w pracach autorów związanych z liberalizmem²⁰, na to, co prywatne, i na to, co publiczne, prowadzi raczej do opłakanych skutków społecznych. Są oni przekonani, że to, co prywatne, ma ściśle przełożenie na to, co publiczne. Zatem skutki przewinień, które mają ściśle prywatny charakter (Robert P. George nazywa te przewinienia niemoralnościami), nie ograniczają się do tego, co prywatne, i nierzadko przekraczają próg domu, w którym do nich dochodzi. Zmiany w sferze prywatnej przekładają się na zmianę społeczną i odwrotnie – wbrew marzeniom liberałów, te dwie sfery nie pozostają od siebie niezależne²¹. Nie jest to oczywiście w żadnym sensie stanowisko nowe. Sam George podkreśla, że właściwie tradycja od zawsze miała charakter raczej perfekcjonizujący. Począwszy od Arystotelesa czy św. Tomasza aż do czasu silnej ofensywy liberalnej, podważającej chęć moralnego ulepszania człowieka, przez położenie nacisku na kwestie indywidualnych preferencji²². Jak już wspomniałam, na

¹⁹ Idem, *Natural Law*, „American Journal of Jurisprudence” 2007, vol. 52, s. 60; tak samo: idem, *Natural Law*, „Harvard Journal of Law and Public Policy” 2008, vol. 31, no. 1, s. 177.

²⁰ Zob.: M.P. Zuckert, *Is Modern Liberalism Compatible with Limited Government? The Case of Rawls*, w: *Natural Law, Liberalism, and Morality*, red. R.P. George, Oxford 2002, s. 49–85; J. Reiman, *John Rawls's New Conception of the Problem of Limited Government: Reply to Michael Zuckert*, w: *Natural Law, Liberalism, and Morality*, red. R.P. George, Oxford 2002, s. 87–105.

²¹ R.P. George, *Making Men Moral. Civil Liberties and Public Morality*, Oxford 2002, s. 36 i n.

²² Ibidem, s. 20 i n.

gruncie prawoznawstwa najgłośniejsza bodaj dyskusja dotycząca tej kwestii rozegrała się między przywoływanym już tu wielokrotnie Hartem a lordem Devlinem, poprzedzona zbliżoną dysputą między Jamesem F. Stephenem a Johnem S. Millem²³. Debata między tymi pierwszymi rozegrała się wokół raportu przygotowanego przez komitet ds. przestępstw homoseksualnych i prostytucji, znanego powszechnie jako Raport Wolfendena²⁴ i dotyczyła w zasadniczej mierze funkcji prawa karnego oraz tego, czy może ono stać się swoistym narzędziem w walce o to, co moralne. A jeśli by tak było, to czy można za jego pomocą karać za czyny, które właściwie nie szkodzą społeczeństwu, a ich skutki ograniczają się do, wspomnianej już, sfery prywatnej? Czy postępowanie niemoralne to wystarczająca przyczyna do tego, by kogoś ukarać? Oczywiście za tym wszystkim kryje się znacznie ważniejsze i dużo bardziej ogólne pytanie o to, czy moralnie dopuszczalne jest wymuszanie moralności za pomocą prawa?²⁵ Na te wszystkie pytania stara się udzielić odpowiedzi także nowa teoria prawa naturalnego, opowiadając się w tym sporze za tym, co – zdaniem jej przedstawicieli – jest poglądem raczej tradycyjnym i obowiązującym właściwie od zawsze.

Jak już było mówione, zarówno w przypadku jednostek, jak i procesu podejmowania decyzji dotyczących spraw najbardziej rudymentalnych, wyborów moralnych i decydowania o tym, jaki model dobrego życia przyjąć. Jest jednak jasne, że obywatele nie tworzą homogenicznego organizmu podążającego w tym samym kierunku, co do którego panuje powszechna zgoda. Współczesne społeczeństwa są oczywiście heterogeniczne, pełne spierających się stronnictw, niekoniecznie dzielających tę samą wizję życia. Niemniej jednak fakt ten nie podważa istnienia czegoś, co Robert P. George nazywa „moralnością publiczną”, która, podobnie jak inne sfery życia wspólnego, wymaga zadbania i ochrony. Tak jak inwestuje się siły i środki finansowe oraz społeczne w służbę zdro-

²³ G. Dworkin, *Devlin Was Right: Law and the Enforcement of Morality*, „William and Mary Law Review” 1999, vol. 40, no. 3, s. 927.

²⁴ *Report of the Departmental Committee on Homosexual Offences and Prostitution*, 1957.

²⁵ H.L.A. Hart, *Law, Liberty*, s. 4.

wia, tak też powinno się zainwestować w ochronę tej właśnie moralności²⁶. Jednak w tej kwestii przedstawiciele nowej teorii prawa naturalnego nie stoją na stanowisku, że jest to tylko i wyłącznie rola państwa. Uważają oni, że w pierwszej kolejności odpowiedzialność za moralność wspólnoty spoczywa na jej najmniejszych elementach, a więc na rodzinach, wspólnotach lokalnych. Jeśli bowiem to, co prywatne, i to, co robimy w domu, nie jest jedynie naszą prywatną sprawą, pozostającą bez wpływu na resztę społeczeństwa, wówczas największa odpowiedzialność za dobrostan moralny społeczeństwa spoczywa właśnie na nas samych, na organizacjach społecznych, religijnych z tzw. mezosfery. Z jednej strony państwo i prawo to instrumenty subsydiarne, stąd stanem idealnym byłoby, gdyby nie ograniczały się one jedynie do interwencji w sytuacji kryzysowej. Z drugiej strony nie jest też tak, że prawo powinno w każdej istotnej moralnie kwestii kształtować postawy obywateli. Nie. Przede wszystkim powinno wspierać te struktury, na których w pierwszym rzędzie wspomniana odpowiedzialność spoczywa. Troską państwa powinna być ochrona rodzin, organizacji społecznych itp., a w ten sposób, pośrednio, także pewna konkretna koncepcja moralności publicznej²⁷. Przekonanie o istnieniu i potrzebie istnienia tejże koncepcji moralności publicznej jest oczywiście jedną z przyczyn tak aktywnego udziału przedstawicieli omawianej teorii w sferze filozofii publicznej.

Można jednak odwrócić to rozumowanie i zamiast wskazywać na to, że władza i prawo odgrywają jedynie pomocniczą rolę wobec swoich obywateli, powiedzieć, że rola ta ma dużo większy wpływ na ową władzę, niż wydaje się na pierwszy rzut oka. Właśnie wymagania wobec państwa i prawa formułowane na poziomie moralnym, a więc oczekiwanie, że będzie ono ewentualnym strażnikiem moralności publicznej w zasadniczej mierze powodują ograniczenie rządzących i prawa. Innymi słowy, władza i prawo, przez które jest ona sprawowana, winny być ograniczone ramami moralnymi. I – jak podkreśla John Finnis – granice te są dużo istotniejsze niż te wyznaczane

²⁶ R.P. George, *The Concept of Public Morality*, w: idem, *The Clash of Orthodoxies. Law, Religion, and Morality in Crisis*, Wilmington 2001, s. 91.

²⁷ Ibidem, s. 94.

przez konstytucje czy ustawy. Są one bowiem równoznaczne z normami wyznaczanymi przez samą rozumność, a w związku z tym są również powszechnie podzielane przez każdego innego rozumnego członka danej społeczności²⁸. I tu należy wygłosić przynajmniej jedną uwagę. O ile przytaczane przeze mnie poglądy nowej teorii prawa naturalnego w kwestii tego, jaka jest rola państwa w procesie ewentualnej obrony moralności publicznej, niekoniecznie budzą jakieś wątpliwości, są po prostu jednymi z wielu zapatrywań na perfekcjonistyczną rolę prawa, o tyle przekonanie o ograniczeniu prawa i władzy przez powszechnie obowiązujące przekonania wydaje się już pewnym nadużyciem. I nie jest tak wyłącznie z przyczyn substancjalnych, tzn. dlatego, że osobiście nie zgadzam się z tym, iż wymagania moralne winny mieć tak duży wpływ na władzę państwową. Bynajmniej. W moim przekonaniu jest to pogląd kłopotliwy i wątpliwy, gdyż wymaga poczynienia dwóch założeń. Po pierwsze, że istnieje jakaś powszechnie podzielana moralność, co oczywiście można na bardzo wiele sposobów kwestionować. A po drugie, że istnieje jakiś obywatel, który w jakichś okolicznościach ma do niej dostęp i jest niejako jej wyznacznikiem. Można oczywiście powiedzieć, że gdy John Rawls przeprowadzał eksperyment myślowy z pozbawionymi jakichkolwiek charakterystyk jednostkami za zasłoną niewiedzy, które miały dojść do zasad sprawiedliwości, to nie miał on na myśli prawdziwych ludzi²⁹. Rzecz w tym, że przedstawiciele nowej teorii prawa naturalnego swojego racjonalnego człowieka sytuują w zupełnie innym miejscu, bo w świecie, który można by po prostu nazwać rzeczywistym. Ich „rozumne jednostki” to rzekomi prawdziwi ludzie, chodzący po świecie, którzy mają zdolności pozwalające im na wgląd w siebie i dojście np. do dóbr podstawowych. Ich istnienie weryfikowane jest empirycznie, choćby przez odwołanie do badań międzykulturowych³⁰. Przeciętny rozumny, przyzwoity człowiek w drodze deliberacji dochodzi do tego, jakie dokładnie granice wyznaczane są władzy publicznej. Problemem nie jest eli-

²⁸ J. Finnis, *Natural Law Theory and Limited Government*, w: *Natural Law, Liberalism and Morality*, s. 3 i n.

²⁹ J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, Warszawa 2009, s. 184 i n.

³⁰ J. Finnis, *Prawo naturalne*, s. 95.

tarystyczny wydzźwięk tego twierdzenia, trudno bowiem wymagać, by teoria prawa naturalnego była jakoś nad wyraz egalitarna. Brzmi ono jednak, moim zdaniem, cokolwiek nieprzekonująco i sytuuje przedstawicieli nowej teorii prawa naturalnego w szczególnym miejscu, bo jeśli głębiej zastanowić się nad tym zagadnieniem, to można dojść do wniosku, że jedynymi osobami, o których godzi się powiedzieć po lekturze pism omawianych autorów, że są owymi rozumnymi obywatelami, są sami autorzy i osoby podzielające ich poglądy. Jakakolwiek próba wejścia z nimi w polemikę, choć oczywiście nie niemożliwa, gdyż takie polemiki mają rzecz jasna miejsce, spycha nas – teoretycznie – do pozycji osób niedostatecznie rozumnych, by w ogóle móc się w danej kwestii wypowiadać, co wynika z założenia, że ludzie rozumni zdolni są ową powszechną moralność rozpoznać.

Oczywiście przedstawiciele nowej teorii prawa naturalnego nie ograniczają się li tylko do zakwestionowania antyperfekcjonizmu współczesnego liberalizmu ani też jedynie do przywołania innych, zbieżnych z ich własnymi, stanowisk, jakie pojawiały się w dziejach. Robert P. George oferuje bowiem własną teorię perfekcjonizującą o charakterze pluralistycznym, adekwatnym – w jego przekonaniu – do obywatelskich wolności powszechnych we współczesnych państwach, takich jak wolność słowa, zgromadzeń czy prawo do prywatności. Co jednak ciekawe, uznaje on, iż podstawą dla tych wolności jest to, że służą pewnym wartościom, nazywanym w omawianej tu teorii podstawowymi, których naruszenie nie jest możliwe w imię idei równości społecznej czy ekonomicznej. Stąd, utrzymuje autor, teoria perfekcjonistyczna, której zwolennikami jest on i jego współpracownicy, ostatecznie daje lepsze uzasadnienie dla utrzymania tych podstawowych wolności obywatelskich niż taka, która postuluje ich nienaruszalność w oderwaniu od wartości, a w imię np. poszanowania autonomii jednostki³¹. Biorąc pod uwagę pozycję przedstawicieli nowej teorii prawa naturalnego w amerykańskiej przestrzeni filozofii publicznej, można próbować odnaleźć uzasadnienie dla ich poglądów na te spośród swobód obywatelskich, które w ten czy inny sposób służą wolności słowa i jej pochodnym. I fak-

³¹ R.P. George, *Making Men Moral*, s. 190 i n.

tycznie, zgodnie z tym, czego można by się spodziewać, idą oni następującą drogą rozumowania: żadne prawo, właśnie w imię dbałości o rozwój moralny obywateli, nie może ich ograniczać w rozmowie, bowiem każdy dialog wpływa na współpracę pomiędzy obywatelami. A gdy tak naprawdę współpracują oni ze sobą, to jest to nic więcej jak służenie dobru innych osób, przyjaźni z innymi i realizowanie wymagania rozumności praktycznej związanego z poszanowaniem dla innych. Komunikacja służy też w sposób oczywisty wartościom, jakie uosabiają jednostki społeczne mikro- i mezosfery, a więc dobru rodzin czy wszelkich organizacji międzyludzkich. A zatem wolności te służą dobru wspólnemu wspólnot politycznych w ogóle³². Przekładając to na czysto praktyczny i użyteczny politycznie język opisujący pozycję omawianej tu teorii w sferze publicznej – jeśli nawet głosi się najbardziej niepopularne poglądy, które w na wskroś liberalnym świecie mogą budzić przynajmniej zdumienie, to należy takie poglądy dopuścić do rozmowy, ale nie dlatego, że każdy ma prawo mówić, co chce i nie wolno mu tego prawa odbierać, ale dlatego, że wymiana poglądów z kimś takim wpływa na kondycję moralną całej wspólnoty i ma nie jedynie formalne, ale również substancjalne znaczenie dla dobra wspólnego.

W świetle powyższych ustaleń wydaje się, że koncepcja prawa proponowana przez przedstawicieli nowej teorii prawa naturalnego ma stanowić atrakcyjną propozycję łączącą w sobie tradycyjnie postrzeganą wizję prawa jako instrumentu o charakterze wychowawczym z silnie pozytywną wizją prawa jako narzędzia państwowego. Można stwierdzić jednak, że ten pierwszy element ma na celu jedynie pozorne zmylenie krytyki i próbę wykazania, iż istnieje związek pomiędzy prawem a moralnością czy innymi porządkami normatywnymi. Należy zwrócić uwagę, że jest to związek pozorny i różny od legitymizującej funkcji moralności przyjmowanej w tradycyjnych koncepcjach prawnonaturalnych. Moralność publiczna, sprawiedliwość czy normy obyczajowe, do których odwołują się zwolennicy nowej teorii prawa naturalnego, mają walor jedynie subsydiarny i w żadnym sensie nie stanowią o obowiązywaniu lub nie prawa sprzecznego z nimi, jak miało to miejsce tradycyjnie.

³² Ibidem, s. 192 i n.

Zgodnie z przytoczoną w pierwszej części tekstu definicją prawa, przyjmowaną przez opisywanych tu teoretyków, taki walor mają jedynie pewne warunki proceduralne, których spełnienie pozwala uznać daną regulację za regulację prawną. W tym sensie nowa teoria prawa naturalnego stanowi faktycznie ciekawą propozycję teoretyczną, próbującą połączyć w sobie elementy prawnonaturalne z pozytywistycznymi. Trudno jednoznacznie ocenić, czy jest to propozycja udana, bez wątplenia jednak bardzo atrakcyjna.

STRESZCZENIE

Pojęcie prawa w nowej teorii prawa naturalnego

Tekst ma przybliżyć zagadnienia związane z pojmowaniem prawa przez przedstawicieli nowej teorii prawa naturalnego. W pierwszej części przedstawiono narzędzie, używane przez autorów związanych z nurtem do zdefiniowania prawa, a także samą definicję tego pojęcia. Definicja ta, zdaniem autorki, cierpi na pewne niedostatki, pozwalające na nadmierne rozszerzanie znaczenia omawianego pojęcia. W drugiej części przedstawiona zostaje funkcja prawa jako narzędzia wychowawczego i dyscyplinującego wspólnotę, za pomocą którego państwo może kształtować swoich obywateli.

Słowa kluczowe: nowa teoria prawa naturalnego, John Finnis, Robert P. George, koncepcja prawa, moralność publiczna, dobro wspólne, wspólnota.

SUMMARY

New Natural Law Theory's Concept of Law

The article presents new natural law theory's concept of law. The first part of the article focuses on the way John Finnis defines law. According to the author of the article, Finnis's definition of law is a bit blurred which makes it too wide. The second part of the article focuses on the law as an instrument of shaping citizens. The author presents Robert P. George's pluralistic perfectionist theory of civil liberties and his conception of public morality.

Keywords: new natural law theory, John Finnis, Robert P. George, concept of law, public morality, common good, community.

BIBLIOGRAFIA

- Arystoteles, *Etyka eudemejska*, Warszawa 1996.
- Batnitzky L., *A Seamless Web? John Finnis and Joseph Raz on Practical Reason and the Obligation to Obey the Law*, „Oxford Journal of Legal Studies” 1995, vol. 15, no. 2.
- Devlin P., *The Enforcement of Morals*, Oxford 1965.
- Devlin P., *The Enforcement of Morals*, „Proceedings of the British Academy” 1959, no. 45.
- Dworkin G., *Devlin Was Right: Law and the Enforcement of Morality*, „William and Mary Law Review” 1999, vol. 40, no. 3.
- Finnis J., *Aquinas. Moral, Political, and Legal Theory*, Oxford 1998.
- Finnis J., *Natural Law Theory and Limited Government*, w: *Natural Law, Liberalism and Morality*, red. R.P. George, Oxford 2002.
- Finnis J., *Prawo naturalne i uprawnienia naturalne*, Warszawa 2001.
- Gavinson R., *Natural Law, Positivism, and the Limits of Jurisprudence: a Modern Round*, „The Yale Law Journal” 1982, vol. 91, no. 6.
- George R. P., *Natural Law*, „American Journal of Jurisprudence” 2007, vol. 52.
- George R.P., *One Hundred Years of Legal Philosophy*, w: *One Hundred Years of Philosophy*, red. B. J. Shanley, Washington 2001.
- George R.P., *Making Men Moral. Civil Liberties and Public Morality*, Oxford 2002.
- George R.P., *Natural Law*, „Harvard Journal of Law and Public Policy” 2008, vol. 31, no. 1.
- George R.P., *Natural Law and Positive Law*, w: *The Autonomy of Law. Essays on Legal Positivism*, red. R.P. George, Oxford 2005.
- George R.P., *The Concept of Public Morality*, w: idem, *The Clash of Orthodoxies. Law, Religion, and Morality in Crisis*, Wilmington 2001.
- Hart H.L.A., *Law, Liberty and Morality*.
- Hart H.L.A., *Pojęcie prawa*, Warszawa 1998.
- Morawski L., *Główne problem współczesnej filozofii prawa. Prawo w toku przemian*, Warszawa 2005.
- Morawski L., *„Twardy”, „miękki” i martwy pozytywizm*, „Ius et Lex” 2003, nr 1.
- Rawls J., *Teoria sprawiedliwości*, Warszawa 2009.
- Raz J., *Autorytet prawa*, Warszawa 2000.

Raz J., *On the Functions of Law*, w: *Oxford Essays in Jurisprudence*, red. A.W.B. Simpson, Oxford 1973.

Raz J., *Practical Reason and Norms*, London 1975.

Reiman J., *John Rawls's New Conception of the Problem of Limited Government: Reply to Michael Zuckert*, w: *Natural Law, Liberalism, and Morality*, red. R.P. George, Oxford 2002.

Św. Tomasz, *Summa teologiczna*.

Zuckert M.P., *Is Modern Liberalism Compatible with Limited Government? The Case of Rawls*, w: *Natural Law, Liberalism, and Morality*, red. R.P. George, Oxford 2002.

